

Wzajemne ubezpieczenia także dla rolnictwa

Z prof. JANEM MONKIEWICZEM, przewodniczącym Komisji Nadzoru Ubezpieczeń i Funduszy Emerytalnych,

rozmawia Sebastian Kozłowski

Panie Profesorze, jak ocenia Pan ideę samorządności na rynku ubezpieczeniowym w Polsce?

– Samorządy mogą inicjować powstawanie instytucji ubezpieczeniowych. Takie działania były popularne w Polsce w okresie międzywojennym. Obecnie są to inicjatywy powszechne w wielu krajach na świecie. U nas towarzystw ubezpieczeń wzajemnych wciąż jest niewiele. Ich istota sprowadza się do tego, że to sami zainteresowani składają się na wzajemne ubezpieczenie, brakuje w nich z reguły elementu zysku i są tańsze, bo nikt na nich nie zarabia. Nie występuje też duże ryzyko „hazardu” moralnego – oszustwa, gdyż wszyscy ubezpieczeni znajdują się w podobnej sytuacji i trudno jest oszukać, na przykład własnego sąsiada, wyłudając nienależne świadczenie. Są to także ubezpieczenia idealne do budowania regionalnej solidarności. Do tej pory mieliśmy tylko dwa wyraźne przykłady ubezpieczeń wzajemnych – w Wielkopolsce i na Mazowszu. Istnieją także towarzystwa wykorzystujące inną bazę solidarności, do których należą notariusze, poczta oraz instytucje pocztowe.

A jak wygląda sprawa tego typu towarzystw w rolnictwie?

– Rolnictwo stanowi klasyczny przykład, bowiem w przeszłości TUV-y powstawały właśnie w tym obszarze. Ubezpieczenie m.in. przed pożarem, klęskami żywiołowymi odpowiadało na najważniejsze potrzeby wiejskich wspólnot, które są silnie zintegrowane i mniej anonimowe niż wspólnoty miejskie. W rolnictwie istnieją duże możliwości aktywności ubezpieczeniowej. Można wyobrazić sobie samorząd proponujący wspólne ubezpieczenie mieszkańcom i ubezpieczający budynki, maszyny, pojazdy. Z powodu dużego zapotrzebowania na tanie ubezpieczenie na poziomie samorządowym TUV-y mogą odegrać istotną rolę, podobnie jak ma to miejsce w przypadku tzw. SKOK-ów w bankowości. Na razie działania związane z powoływaniem TUV-ów napotykały na pewien opór, ale jest ich jednak coraz

więcej. Ostatnio z inicjatywy zakonu Salezjanów powstało towarzystwo specjalizujące się w ubezpieczeniach parafii. Występują tam specyficzne ryzyka dotyczące parafii i cmentarzy, związane z kościelnymi osobami prawnymi.

Niedawno Agencja Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa zainteresowała się ubezpieczeniami wzajemnymi...

– To prawda. Zamierza powołać do życia TUV rolniczy. Rolnictwo jest nierozzerwalnie związane z działaniem natury, przyrody, co niesie ze sobą liczne, negatywne konsekwencje dla gospodarowania. Takie zjawiska jak huragany, powodzie, gradobicie, wymarznienie roślin to nieodłączny element rolnictwa. Częstsze niż w miastach są na wsiach pożary ze względu na liczne obiekty drewniane oraz budynki kryte słomą. Szczegółnej troski wymaga też zabezpieczenie pól. Wszystkie wymienione czynniki przemawiają za tym, by powołać TUV specjalnie dla rolników. Istniejące towarzystwa ubezpieczeniowe, zajmujące się komercyjnie tą działalnością, nie rozwijają za bardzo obszaru ubezpieczeń rolniczych, gdyż są one mało zyskowne. Klient wiejski jest rozproszony terytorialnie i uboższy od klienta miejskiego, zatem dla firm ubezpieczeniowych nie stanowi atrakcji. Zapewne ARiMR zechce wykorzystać do powołania rolniczego TUV-u środki z Unii Europejskiej, przeznaczone na restrukturyzację naszego rolnictwa. To dobry sygnał.

Współpraca z samorządem terytorialnym jest dla ARiMR w tym zakresie, według mnie, nieodzowna.

– Będą w tym uczestniczyć partnerzy strategiczni. Prawdopodobnie obok Agencji znajdzie się w takim towarzystwie KRUS oraz członkowie. W tej roli idealnym partnerem byłoby samorządy.

A jak sprawdziły się TUV-y w krajach Unii Europejskiej. Jak my możemy te doświadczenia wykorzystać?



– Szczególnie dobrze działają we Francji, gdzie największy TUV zbiera aż 18 mld euro składki rocznie. Dla porównania w całej Polsce zbierana jest składka w wysokości zaledwie 6 mld euro. We Francji TUV jest obecny przede wszystkim w rolnictwie. Główny produkt ubezpieczeniowy obejmuje komunikację – samochody. W tym zakresie wieś jest ciekawą niszą dla ubezpieczeń. Na wsi z oczywistych względów jest mniej kolizji drogowych i wypadków niż w miastach. Zatem ubezpieczyciel, koncentrujący się tylko na tym obszarze, może zaproponować o wiele niższe składki. Na przykład koszty odszkodowań chociażby w Warszawie w porównaniu z Białymstokiem wypadają jak trzy do jednego. Jasne jest, że firmy działające w obu miastach muszą równoważyć koszty, przez co ubezpieczeni w jednym miejscu nadpłacają, a na innym nie dopłacają. Wszystko zależy jednak od społecznej inicjatywy na danym terenie, gdzie konkretna instytucja tworzy określoną kulturę finansową. Podobnie jak banki spółdzielcze w małych miastach i na wsi tworzą grupę osób zajmujących się usługami finansowymi, które stanowią elitę intelektualną i biznesową, tak w dziedzinie ubezpieczeń koncentracja usług finansowych nabiera istotnego znaczenia. Pieniądze pochodzące ze składek nie muszą trafiać do wielkich firm, być wywożone i wykorzystywane gdzie indziej. Mogą za pośrednictwem TUV-ów być używane dla rozwoju danego terytorium, regionu.

Co Pan sądzi o świadomości ubezpieczeniowej w Polsce?

– W naszym kraju, jeśli spojrzymy na PKB, to na ubezpieczenia wydaje się trzykrotnie mniej niż w krajach Unii Europejskiej. Nie znaczy to, że świadomość jest aż trzykrotnie mniejsza, bowiem to, ile wydajemy na ubezpieczenia, zależy również od zamożności społeczeństwa oraz regulacji prawnych. Na pewno jednak nasza świa-

domość jest mniejsza, ponieważ żyjemy w pewnym utartym przez lata przekonaniu, że odpowiedzialność za nas ponosi państwo i jeszcze w niewielkim stopniu dociera do Polaków fakt, iż ten podmiot wycofał się już z wielu funkcji ubezpieczeniowych. W przeszłości Polacy słabo odróżniali PZU od ZUS, płacąc przymusową składkę obydwu instytucjom i nawet nie zdawali sobie sprawy, że mają ubezpieczenie. Dopiero teraz powoli upowszechnia się wiedza ubezpieczeniowa i zrozumienie, co ta dziedziną oznacza.

W jakim zakresie świadomość ubezpieczeniowa jest najniższa?

– Znacznie rzadziej w naszym kraju ubezpieczamy się z tytułu odpowiedzialności cywilnej, ogólnej na przykład zawodowej, chociażby w przypadku lekarzy z tytułu wykonywania zabiegu niosącego szkodę pacjentowi. W innych krajach, ponieważ istnieje możliwość żądania przez skrzywdzonego pacjenta zadośćuczynienia, świadomość ubezpieczeniowa lekarzy jest znacznie większa.

A co Pan myśli o propozycjach ubezpieczenia wójtów, burmistrzów, prezydentów od negatywnych konsekwencji ich decyzji?

– Takie ubezpieczenie na Zachodzie o nazwie D&O (Directors and Officers) jest standardowe. W jego ramach również część spółek ubezpiecza swoje zarządy i kluczowych decydentów od odpowiedzialności cywilnej z tytułu podejmowanych działań wobec samej spółki i podmiotów zewnętrznych. W Polsce wszystko zależy od tego, w jakim kierunku pójdą regulacje prawne rozstrzygające, czy funkcjonariusze publiczni będą pociągani do odpowiedzialności mimo decyzji podjętych zgodnie z prawem. W takiej sytuacji urzędnik mógłby się przecież bać podejmowania wielu ważnych decyzji, zatem ubezpieczenie mogłoby stać się dla niego istotnym wsparciem, dającym poczucie bezpieczeństwa i komfortu podejmowania decyzji. Dziś funkcjonariusze publiczni mogą ubezpieczać się dobrowolnie, natomiast teoretycznie państwo może wprowadzić przymus ubezpieczeniowy konkretną regulacją prawną, jak ma to miejsce w niektórych dziedzinach. W związku z tym, że w tym przypadku nie mamy przymusu prawnego, to również ubezpieczyciele nie są zobowiązani do oferowania takiego produktu. Zatem odrębną kwestią jest, czy poszukiwany tego typu ubezpieczenia znajdują się na rynku. Wszystko zależy od popytu na dany produkt. Jeśli popyt byłby za mały, świadczenie usługi stałoby się nieopłacalne, zatem byłaby ona niedostępna.

Dziękuję za rozmowę. ■

Dokąd zmierza eurowieś?

Maciej F. Kierubiński

Polscy rolnicy po pierwszym maja br. stanęli w obliczu nowej rzeczywistości. Od tej pory obejmuje ich Wspólna Polityka Rolna. W ciągu ostatnich lat mogli korzystać z funduszy pomocowych, a od tego roku z funduszy strukturalnych. Czy jednak wiedzą, na czym się opiera i czemu służy wspólnotowa polityka? Zazwyczaj widoczne są tylko jej fragmenty, urywki prezentowane przy okazji konkretnego programu UE. Warto przyjrzeć się temu dokładniej.

Podstawy polityki rolnej zawarte zostały w Traktacie Rzymskim z 1957 roku ustanawiającym Europejską Wspólnotę Gospodarczą. Artykuł 39 (po zmianach wprowadzonych Traktatem Amsterdamskim z 1997 roku) – art. 33 stwierdza, że:

1. Wspólna polityka rolna ma na celu:

- zwiększenie wydajności produkcji rolnej w drodze rozwoju postępu technicznego, zapewnienia racjonalnego rozwoju produkcji rolnej oraz jak najpełniejszego wykorzystania mocy produkcyjnych, zwłaszcza siły roboczej;
- zapewnienie w ten sposób odpowiedniego poziomu życia ludności rolniczej, w szczególności przez podniesienie indywidualnego dochodu osób zatrudnionych w rolnictwie;
- stabilizację rynków;
- zapewnienie bezpieczeństwa zaopatrzenia;
- zabezpieczenie odpowiednich cen przy dostawach dla konsumentów.

2. Przy opracowaniu Wspólnej Polityki Rolnej oraz związanych z nią specjalnych metod bierze się pod uwagę:

- szczególnie charakter gospodarki rolnej, wynikający ze struktury społecznej rolnictwa oraz różnic strukturalnych i naturalnych między poszczególnymi regionami rolniczymi;
- konieczność stopniowego wprowadzania środków dostosowawczych;
- fakt, że rolnictwo w państwach członkowskich stanowi dział ściśle związany z całością gospodarki.

W momencie tworzenia EWG celem państw założycielskich było zapewnienie żywności dla obywateli Wspólnoty oraz zwiększenie dochodów rolniczych. Polityka rolna została uznana za specyficzną, dlatego też

wyłączono ją ze wspólnego rynku innych towarów i usług, czym zapewniono jej system ochrony oparty na działaniach interwencyjnych.

Wspólny rynek rolny

Wspólny rynek rolny Unii Europejskiej obejmuje rolnictwo i handel produktami rolnymi. Do produktów tych zalicza się:

- płody rolne i produkty wstępnie przetworzone (tzw. pierwszego przetworzenia) oraz
- niektóre produkty przekraczające stopień pierwszego przetworzenia, np. mąkę ziemniaczaną.

Pełen wykaz produktów objętych szczególną ochroną w ramach Wspólnej Polityki Rolnej jest przedstawiony w załączniku do Traktatu Rzymskiego.

Wspólna Polityka Rolna Unii Europejskiej oparta jest na konkretnych zasadach:

1. Zasada jednności rynku wewnętrznego w powiązaniu ze swobodnym obrotem towarowym i kapitałowym w ramach Wspólnoty, przy zniesieniu ceł wewnętrznych (od 1 sierpnia 1968) oraz innych barier handlowych, np. kontyngentów towarowych. Rynek ten funkcjonuje na zasadzie równego traktowania towarów pochodzących z państw członkowskich Unii Europejskiej.

2. Zasada wspólnej polityki zagranicznej w handlu produktami rolnymi przy jednoczesnym preferowaniu produktów własnych. Tym samym produktom rolnym pochodzącym ze Wspólnoty przyznano pierwszeństwo nad produktami importowanymi z krajów trzecich.

3. Zasada stosowania jednolitych mechanizmów interwencji rolnej w odniesieniu do płodów i produktów rolnych, poprzez niwelowanie różnic w poziomie cen krajowych do poziomu dochodów rolniczych oraz